



Rok 3.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 15. stycznia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Nr 11.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata kwartalna kosztuje dla miasta Poznania: w Ekspedycji i w agencjach „Wielkopolanina” 80 fen., miesięcznie 30 fen., z odnośnikiem do domu kwartalnie 1 markę; na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **tylko 1 markę.**

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin” w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub r⁷⁴)

Przemysł w Galicyi

wcale rozwinięty nie jest. Brak przedewszystkiem fabryk, któreby surowce galicyjskie przerabiali, tak że nawet takie potrzeby jak płótno, sukno i kasze, któreby łatwo w kraju wyrabiał można, Galicya z zagranicy sprowadza z wielką dla siebie stratą, a z zarobkiem dla kolei żelaznych niemieckich i zagranicznych kupców, fabrykantów i robotników. Ow niedostatek fabryk powstał nie tak z braku potrzebnych kapitałów, jak raczej z lenistwa i nieporadności.

Drobny przemysł domowy i rękodzielniczy wcale nie lepiej się miewa. Wiele tam partactwa, a mało umiejętności i rzetelności. Na dobitkę często

niewolnikiem żydów

bywa rzemieślnik, n. p. tkacz lub szewc; — bo od nich dostaje na kredyt surowiec i zaliczkę pieniędzy, a za to zobowiązuje się za pewną cenę i na pewien termin dostarczyć żydowi płótna lub obuwia, któremi tenże dalej potem handluje.

Dostawszy się w ręce żyda, trudno potem rzemieślnikowi z nich się wydobyć: Raz, że nie ma czasu dla innego odbiorcy pracować, bo na ściśle oznaczony dzień musi żydowi odstawić robotę; a powtóre, że nie ma za co kupić sobie surowca, który mu żydzi wtedy tylko na kredyt dają, jeżeli dla nich robi.

Rzecz jasna, że w tych warunkach nie może być mowy o sumiennem wykonywaniu rzemiosła; traci więc publiczność kupującą, rzemieślnik wiecznie będzie klepie, — a bogaci się żyd.

By stan rzemieślniczy podnieść, istnieje w Galicyi krajowa

Komisja dla spraw przemysłu

domowego i rękodzielniczego, której przewodniczącym jest marszałek krajowy dr. Zy-blikiewicz.

Na rok bieżący dysponuje komisja kwotą 10,000 złr. (17,500 mrk.), przeznaczoną przez Sejm na szkolnictwo przemysłowe, stypendya i popieranie przemysłu domowego, — oraz kwotą 5000 złr., danych przez Wydział krajowy na cele szkolne.

Komisja uchwaliła d. 7 i 8 bm.

program naukowy

dla szkół przemysłowych uzupełniających, wedle którego każda taka szkoła składać się ma:

a) z kursu wstępnego dla tych co nie umie-

ją czytać, a chcą się kształcić w szkole przemysłowej;

b) z kursu ogólnego przemysłowego dwuletniego, w którym każdemu uczniowi taki ma być podany zasób wiadomości, iżby później w zawodzie praktycznym sam sobie umiał radzić;

c) z kursów specjalnych o każdej gałęzi rzemiosła.

Ile takich szkół będzie, nie wiadomo dziś jeszcze.

Dalej postanowiła komisja wysłać memoriał do rządu o założenie w Krakowie szkoły wyższej przemysłowej dla przodowników (Werkmeisterschule), a następnie przeznaczyła 600 złr. na wydawnictwo

wzorów koronek.

Dzielna to myśl. — Z Galicyi wychodzą rocznie ogromne sumy za koronki belgijskie i francuskie, dla czegożby nie postarać się o wyrabianie ich w kraju?

Szkółek koronkarskich istnieje już kilkanaście w Galicyi, — którym wydawnictwo takie wzorów bardzo w pomoc przyjdzie. Również istnieją szkoły koszykarskie, tokarskie, rzeźbiarskie, — wszystkie wspierane przez komisję, — a jest projekt założenia szkoły słóarskiej.

Sześć Boże!

Kórnik, 12 stycznia.

(Nasz przemysł.)

Istniejące u nas od roku Towarzystwo przemysłowe na ostatniem posiedzeniu swem postanowiło stósownie do wezwania Tow. młod. przemysł. w Poznaniu, zająć się w najkrótszym czasie ułożeniem statystyki przemysłu i handlu polskiego w Kórniku i Buinie. Mają w tej statystyce być spisani wszyscy przemysłowcy i kupcy Polacy samodzielnie interes prowadzący, z wyszczególnieniem od kiedy swój interes prowadzą i ilu zatrudniają czeladników. Podobny spis życz sobie Tow. młod. przem. w Poznaniu z wszystkich miast Księstwa odebrać w tym celu, aby wydać ogólną statystykę przemysłu i handlu polskiego w Księstwie.

Piszę tu o tem dla tego, ażeby inne Tow. przemysłowe, jeżeli jeszcze tego zadania nie przedsięwzięły, w ślady Towarzystwa kórnickiego wstąpić zechciały. Można się spodziewać, że taki spis z korzyścią nie małą połączony będzie. Z tego spisu będzie łatwą rzeczą się dowiedzieć, gdzie jaka gałąź przemysłu najwięcej kwitnie, gdzie zatem najlepiej oddać ucznia w naukę, lub też gdzie jakiego rodzaju przemysłu, lub handlu braknie i gdzieby z korzyścią jaki warsztat lub handel założyć.

U nas w Kórniku najwięcej wydoskonalona fabrykacja bryczek i pojazdów. Kórnik z bryczek słynie daleko i szeroko; kórnicka bryczka jest lekka, trwała, i elegancka.

Nie ujmuje się przez to innym gałęziom

przemysłu naszego. Przemysłowcy nasi dość są pilni i trzeźwi; stąd się też dobrobyt między nimi chociaż zwolna podnosi i wzmacnia.

Nie będzie jednakże od rzeczy zwrócić naszym przemysłowcom, jak w ogóle pewnie wszystkim naszym rękodzielnikom małopolskim uwagę na jeden ważny błąd, który popełniają. Tym zaś błędem jest, że zapominają o przyszłości: Nikt nie jest prorokiem w własnym kraju. Po większej części synowie naszych przemysłowców pozostają w mieście rodzinnem i nauczwszy się od ojca po trochu rzemiosła, pozostają na swych śmiciach, — zamiast wychodzić do innych miast, szukać nauki i szczęścia. Jest to sposób nie dobitny. Rodzice powinni syna dać do obcych mistrzów, ile możności do innych miast w naukę i zmusić ich do tego, aby rychło stanęli na własnych nogach. W miejscu zadługo syn się opiera o dom rodzicielski i liczy na pomoc ojca. Nauka u ojca także nie może być wystarczająca; — ojciec pobłażliwy nie wymaga od syna tego, czego wymaga od ucznia obcego — i zresztą sam nie jest w stanie tak syna wykształcić, jak postęp czasu wymaga.

A zatem w świat z młodymi przemysłowcami — będzie to najpewniejszym środkiem przeciw partactwu, które naszym rękodzielnikom zarzucają.

— Od P. Pułkownika Zakrzewskiego, Posła odalanowskiego odbieramy następujące

Sprostowanie.

W wymienieniu powiatów, które petycje szkolne na me ręce przesyłały, zaszła wczoraj z mej strony pomyłka, którą niniejszem prostuję. Są niemi następujące 20 powiatów: Poznański, Czarnkowski, Chodzieski, Obornicki, Mogiłęcki, Gnieźnieński, Międzybódzki, Szubiński (w części), Kościański, Wschowski, Babimostki, Średzki, Śremski, Międzyrzecki, Wyrzyski (w części), Wrzesiński, Szamotulski, Krobski, Odalanowski i Krotoszyński (w małej części).

Zakrzewski.

W sprawie

uroczystości Welehradzkiej.

Do Dziennika Poznańskiego i do Kuryera Poznańskiego przesłał Komitet wyborczy na miasto Poznań ogłoszenie, w którym tenże Komitet zaprasza na wiec mający się odbyć w niedzielę i radzić nad pielgrzymką do Welehradu. Oba wzmiankowane pisma oświadczają w swych łamach, że ogłoszenia tego nie umieszczają, ponieważ przed kilku tygodniami zawiązał się w Poznaniu komitet złożony z obywateli i duchownych — tak miejscowych, jak zamiejscowych, który gdy poczyni przedwstępne i przygotowawcze kroki, zwoła wiec i przedłoży mu dane, na podstawie których ostateczne po-

stanowienie co do Welehradzkiej pielgrzymki powziąć będzie można.

Uchwały wieca zwołanego obecnie przez Komitet wyborczy mogą łatwo być odmienne od uchwał, które Komitet welehradzki powołał na swem najbliższem zebraniu w piątek odbyć się mającem. Mogłoby to jakie niesnaski wywołać, — tem niepotrzebniejsze, że nikt nie ma powodu do wchodzenia w drogę temu już istniejącemu Komitetowi.

Z równą słusnością zwracają Dziennik i Kurjer uwagę Komitetu wyborczego miejskiego na to, że urządzenie Welehradzkiej uroczystości nie należy wcale do zadań jego. Niechaj każda instytucja nasza robi tylko to, na co stworzona została, bo jeżeli jedna będzie wkraczała w zakres działania drugiej, to wyniknie z tego zamieszanie — i nie więcej.

Czerniowce, na Bukowinie.

Wybacz, że się odzywam do Ciebie z tak daleka, ale czuję potrzebę oświadczenia Ci naszego zadowolenia, z jakim pismo Twoje czytujemy. Pomijając taniść abonamentu, która je tak przystępnem czyni, wyznać musimy, że przedewszystkiem cieszy nas Twój ton spokojny i nie uszczypliwy w jakim piesz. Krzykactwo i junakerya, może z razu bawią i śmieszą, ale się wkrótce przejedzą i zostawiają niesmak po sobie. Nie wchódz nigdy na tę drogę, a zajdziesz najdalej. Cel jakiś sobie wytknął tj. głoszenie i przypominanie tych zasad i wiadomości, które są potrzebne i konieczne dla sprawy kościoła i narodu, i które mają wprowadzić społeczeństwo na drogę modlitwy i pracy, da się osiągnąć tylko przez sumienną pracę i cierpliwość. Życzymy Ci więc wszelkiego powodzenia w tem Twojem przedsięwzięciu.

Gdybyś pozwolił chętnie bym Ci czasem doniósł co z naszych stron. Obecnie cieszymy się na zapowiadany przyjazd Arcybiskupa Felińskiego, który zamierza stałe tu zamieszkać i w tym celu nabył tu dom z ogrodem. Obecność czcigodnego pasterza wpłynie zbawiennie na wszystkich katolików i pokrzepi ducha naszego duchowieństwa, którego siły ledwo wystarczają do zadosyćuczynienia potrzebom duchownym tutejszych katolików. Na 43,000 mieszkańców, jest tu 18,000 katolików i dla nich tylko jeden kościół łaciński przy którym pięciu księży. Reszta mieszkańców wyznaje dziesięć rozmaitych religii, najwięcej żydów. Mamy tu także klasztor Urszulanek, dla których wielką wdzięczność czujemy za to, że się zajmują wychowaniem dziewcząt, a tem bardziej, że odpowiedniego zakładu naukowego nie ma na całej Bukowinie. Są to te same Urszulanki, które były niegdyś w Poznaniu, a wydalone z tamtąd

przeniosły się do Krakowa, z kąd pewna część przed dwoma laty sprowadziła się tu dotąd, założyła klasztor i przy nim szkołę. Błogie skutki tej szkoły, której założenie było z początku połączone z wielkimi trudnościami, pokazują się już dzisiaj. Dzieci robią postępy w naukach i utwierdzają się w religii. Szkoła się powiększa, ma już przeszło 80 uczennic, a rodzice starają się chętnie do niej dzieci swe oddawać. — Tyle na dziś.

(Dziękujęmu serdecznie za list i życzliwe rady; prosimy o więcej. Red.)

Z pod Sadek.

Jakie są pożytki dzisiejszego urzędnika stanowego czyli cywilnego urzędu, opiszę na jednym przykładzie. W sprawie uregulowania pewnej posiadłości, potrzeba było starych metryk; takowe były wystawione wedle ksiąg kościelnych na imię „Trępczyński“. Tymczasem od urzędnika stanu były także w tej sprawie świadectwa metryczne i pośmiertne, a te brzmiały na imię Trępczyński. Można sobie wystawić co kosztowało zachodów, aby udowodnić, że urzędnik stanu się pomylił i źle nazwisko podane w księgi urzędowe wpisał. Niemniej może zainteresuje, co mogą popisać za dziwolągą ludzkie nawet wykształceni, a nie znający języka naszego. Niejakis N. N. (ale nie urzędnik) prosi o metrykę dla Michała Wülskiego — oświadcza, że ojciec jego jest Albert Wülski matka Anna Guacziński. Proszę sobie wystawić, jakie właściwe nazwisko było. Ktoby odgadł, pewnieby z Kumberlandem mógł się mierzyć w odgadywaniu tajemnic.

Oto tym najczytelniej nazwanym Wülskim etc. jest Musielski a matką Kwasińska. Kto zna jak trudno jest pewne nazwiska własnemu rodakowi właściwie napisać, dopóki się z nimi bliżej nie zapozna, gdyż każda okolica ma obrebnę pewne rodzaje nazwisk, ten nie będzie miał za złe obcemu, że nazwisko jego niewłaściwie pisze. Atoli od urzędu, każdy żądać ma prawo, aby mu nazwiska nie przeinaczono. I gdyby każdy mógł żądać powrócenia kosztów za stratę czasu, za fatygę, którą podejmować musi dla naprawienia fałszywie napisanego nazwiska, pewniebyśmy ujrzeli całą armią urzędników stanowych dzisiejszych, którzyby skwitowali z urzędu swego nie mogąc mu zadosyćuczynić dla niezajomości języka polskiego.

(Z wdzięcznością dziękujemy, a prosimy o częste listy o tamtejszych stosunkach religijnych, narodowych i społecznych. Red.)

Z Prus Zachodnich.

Radością napełniła nas nowina, że „Wielkopolanin“ od Nowego roku codziennie wychodzi. Do zapisania takowego oprócz innych przyczyn powoduje nas i ta, że nam do tego czasu brak czasopisma średniej miary i każdego dnia za małą płacę wychodzącego w Prusach Zachodnich. Poparcie byłoby niezawodnie wszechstronne. Już dawno oglądaliśmy się, żeby ktoś tej naszej biedzie zapobiegł. Bo u nas jeszcze wiele pracy potrzeba, wiele pól jeszcze nie uprawionych. Pisemko podobne do „Wielkopolanina“ działałoby najpożyteczniejsz. „Pielgrzym“ z Pelplina byłby bardzo zdalny, lecz tymczasem nie ma widoków, żeby swoje łamy poprawił i zamiast trzy razy w tygodniu codziennie do swych rodaków pielgrzymował. Skutki zaś są na jawie, bo Polacy dla braku własnych dzienników niemieckie zapisują i do takowych pisują. W ten sposób z czasem wali się germanizacja mimowolnie w polskie familie, a trudno ją zatrzymać. Dla tego z ochotą o rozpowszechnienie „Wielkopolanina“ starać się będziemy, gdyż on i nasze strony w swych łamach uwzględnić przyobiecał, a duch, w którym działa, nam się podoba.

Jan z Kaszub.

(Szanowny Autor niech raczy przyjąć serdecznie nasze dzięki i przesyłać nam jak najczęściej korespondencye. Redakcyja).

Z Parlamentu.

Dnia 12 bm. obradowano nad etatem woj-skowym. Komisya budżetowa oświadczyła przez swego referenta, że odrzuciła wniosek posła Richtera z Hagen o zmniejszenie pobieranych przez wyższych oficerów racyi dla koni. Natomiast postawiła komisya wniosek, aby parlament zastanowił się, czy zamiast owych racyi dla koni nie byłoby korzystniej dawać oficerom pieniądze na utrzymanie liczby koni każdemu z nich rzeczywście potrzebnej. Wniosek ten przyjęto. Również przyjętym został wniosek komisji, aby parlament poprosił rządu związkowe o udzielenie jednako wój płacy i jednako wój stanowiska w armii duchowieństwu katolickiemu i ewangelickiemu.

Posel Richter zrobił w toku rozpraw zarzut władzom wojskowym, że biorą udział w agitacji wyborczej. I tak z Lauenburgu, na Pomorzu miał sztabowy oficer zachęcać żołnierzy na zgromadzeniu odbytem w celu kontroli wojskowej (Kontrollversammlung), aby głosowali na kandydata konserwatywnego.

Socyalista Volmar mówiąc o zakazie wydanym żołnierzom, aby nie uczęszczali do pewnych składów i restauracyi, które są w

(5)

PAMIETNIK o Powstaniu Kościuszkim z roku 1794.

(Ciąg dalszy.)

Lecz wtenczas kiedy generał polski myśli o cofaniu się, nieprzyjaciół pokazał się wieczorem tego samego dnia, przeprawił się przez rzekę Słucz, po lewej stronie Lubaru. Poniatowski wziąwszy dwa regimenty kawalerji, poszedł na rozpoznanie nieprzyjaciela, z obu stron aż do nocy szermowano. Powróciwszy do swego obozu, rozłożył całą armię na 3 kolumny, dając ordynans do cofania się. Sam stanął na czele kolumny formującej lewe skrzydło, Kościusko komenderował środkową, a Michał Wielhorski kolumną formującą prawe skrzydło, bagaże formowały czwartą kolumnę, która maszerowała z prawej strony kolumny Wielhorskiego. W ukryciu nocnych ciemności wszystko szło dobrze, lecz skoro dzień nastąpił, bagaże, które przez takowe rozporządzenie znajdowały się najbliżej nieprzyjaciela, były od niego atakowane i wzięte po większej części, reszta wymknąwszy się z rąk jego, przedzierała się przez obóz, a natrafiwszy kolumnę Wielhorskiego, zlamala ją. Nieszczęście to zdarzyło się wtenczas, gdy jedna część tej dywizji przechodziła przez groblę, nazwaną Boruchowice. Moskale ścigający uciekających Polaków, spostrzegli ten nieporządek i korzystali z niego. Polacy byli zaskoczeni od nieprzyjaciela w pośród swego zamieszania, a nagły widok nieprzyjaciela tem go więcej pomnożył; wielka liczba żołnierzy zginęła, a kolumna Wielhorskiego byłaby zupełnie zniszczona, gdyby jej Kościusko nie przybiegł ze swoją na pomoc.

Ponieważ podług planu tej nieszczęśliwej kampanji Połonec były naznaczone za punkt składów, magazyny przeto wszelkiego gatunku były tam złożone. Sierakowski, półkownik inżynierów, miał rozkaz naprawić zrujnowane fortyfikacye tego miasta, zatrudniał się tą pracą przez miesiąc, gdy Poniatowski zbliżył się do niego ze swoją armią; zlustrował on sam wszystkie fortyfikacye, lecz nie znajdując to miejsce sposobnem do obrony, kontynuował retyradę, spaliwszy magazyny, których nie mógł uwieść.

Mając Poniatowski wyjść z Połonec dał rozkaz generałowi, obozującemu pod Zasławem, aby z swą dywizją szedł ku Sepetowcom, gdzie się miał z nim połączyć. Generał Trokim, który zebrał ten korpus i komenderował nim jako najdawniejszy, ruszył natychmiast obozem, lecz pomimo największej pilności noc go w drodze zaszła. Poniatowski przybywszy na pole Sepetowskie, nie znalazł tam dobrej pozycji i przedsięwziął odmienić ją nazajutrz. Uwiadomiony o zbliżaniu się Trokima, posłał do niego, wskazując mu stanowisko Zielenców, wsi oddalonej o pół mili i położonej na prawej stronie jego obozu. Udano się tam wpośród nocy i ustawiono forpocztę na los. Całą noc dywizja ta była pod bronią, a komendant, który wcale nie znał położenia, doznał wiele niespokojności. Jak tylko świt, generałowie Trokim i Zajacek przebiegli okolice, dla rozpoznania ich. Co tylko przybiegli do obozu, zdalo im się, że spostrzegają o podal Moskali. Zajacek poszedł ich rozpoznać, i za zbliżeniem się tychże, przekonał się o prawdzie. Dywizja polska 2000 piechoty i 800 kawalerji mocna, była ulokowana na małej wysokości na kształt amfiteatru, który reprezentował półkole

owalne, lewe skrzydło opierało się o bagno, prawe zaś o wieś Zielenice, z frontu była płaszczyzna równa, z tyłu las rzadki, który ukrywał drogę idącą do obozu Poniatowskiego. Infanterja polska uszykowana w linię zajmowała środek górystej płaszczyzny; kawalerja podzielona na dwie części równe, była rozłożona po skrzydłach. Poniatowski uwiadomiony o tem wszystkim, co się działo, przybiegł natychmiast z regimentem kawalerji Mokronowskiego, którym wzmocniono prawe skrzydło Polaków. Przyprowadził także z sobą 4 armaty 12to funtowe i 8 6cio funtowych, wszystko to było porostawiane po różnych bateriach. Resztę armii uszykowano podług tego, jak korpusa drugiej linii przybyły, ponieważ położenie miejsca niepozwalalo rozpostrzeć się pierwszej. Momentem wprzód nim Poniatowski pokazał się, Trokim i Zajacek myśleli posłać kilka set piechoty do wsi Zielenic, lecz przybyciem komendanta zostali roztargnieni, po którym też nieprzyjaciół stanął, kanonada zaczęła się, a o wsi Zielenicach zapomniano.

Dywizja moskiewska pod rozkazami generała Markowa postępowała czterema małemi kolumnami i rozwijała się wpośród ognia dawanego z armat polskich, była ona mocna 8000 ludzi, a jedną tylko formowała linię. Powstała z obu stron okropna kanonada, która trwała od 5tej rano aż do południa. Kawalerja polska na prawem skrzydle była pomieszana, moskiewska zaś, która się do niej zbliżyła za pomocą wsi, której Polacy zapomnieli osadzić, atakowała ją w momencie pomieszania. Pierwsza linia Poniatowskiego na prawem skrzydle była zlamana, lecz widok drugiej przeszkodził nieprzyjacielowi ścigać pierzchających. Mokronowski korzystając

reku socyalistów lub innych niemoralnych osób, — twierdzi, że często władze wojskowe wydają zakazy takie bez dostatecznego powodu, bez za-
stanowienia, — przez co szkodzą niewinnym lu-
dziom i handlowi w ogóle. W jednym przypadku
podobno mimo świadectwa policyi poświadczają-
cego ukrzywdzonemu w ten sposób kupcowi, że
jest zupełnie porządnym człowiekiem, komendan-
tura swego zakazu cofnąć nie chciała.

Minister wojny p. Bronsart von Schellendorf
nie przyznał słuszności tym zarzutom. Oświadczył,
że twierdzenia posła Richtera polegają na słabym
fundamencie, bo na liście prywatnym, a Vol-
marowi odpowiedział, że komendantura zawsze
się dobrze namysli wprzód, nim żołnierzom za-
bрони ucześnieć do jakiego publicznego lokalu,
i że w razie pokrzywdzenia wolno każdemu udać
się ze skargą do wyższej władzy.

Po ostrem przemówieniu posła Richtera
przeciw ministrowi i kilku osobistych wzmiankach
posiedzenie zamknięto.

Wiadomości polityczne.

— **Petersburg.** Car jak już donosiliśmy
bierze czynny udział w sprawach państwa i zaj-
muje się pilnie kwestyą ekonomiczną. Zdaje
się nie dowierzać ministrom. Obecnie wydał
rozporządzenie do wszystkich gubernatorów, aby
wprost do niego przysyłali wszelkie projekta ty-
czące się ulepszeń w kraju a nie do ministra
spraw wewnętrznych, jak to dotąd czynili. Sam
je bowiem chce wprzód zbadać. Zamierza na-
wet niezadługo odbyć podróż po kraju. — Może
się też dowie o przekupstwie, samowoli i nad-
użyciach, jakich się urzędnicy w kraju dopuszczają.

— **Organ nihilistyczny,** „Narodnaja Wo-
la“ donosi szczegóły procesu, który się w osta-
tnim czasie przeciwko nihilistom potajemnie to-
czył; podaje dalej że na cele rewolucyjne wpły-
nęło składek 17,000 rubli i oświadcza, że w
planie nihilistów nie leży bynajmniej utworzenie
anarchii czyli bezrządu, lecz zwalenie obecnego
rządu tyrańskiego. Gdyby im się to udało na
drodę pokojową, tem lepiej, w przeciwnym razie
uścisną się do środków gwałtownych. Dla pozys-
kania sobie jak najwięcej zwolenników, starają
się też zbliżyć do wszystkich, którzy jakie-
kolwiek niezadowolnienie okazują z obecnego
rządu. — Niepomina też z pewnością i Polaków,
— dlatego baczność! aby nam nie przyszło wy-
ciągać kasztanów z ognia, któreby drudzy jedli!

— **Socjaliści** w trzech północnych królestwach
t. j. Norwegii, Szwecyi i Danii, działają, jak
się pokazuje, w porozumieniu z socyalistami w
Niemczech.

z tego momentu, przywraca porządek w swym
regimencie, atakuje kawalerią moskiewską, która
go odparła, łamie ją i czyni w niej okropną rzeź.
Podczas tej potyczki pomiędzy dwiema kawale-
ryami, batalion infanterii polskiej, który ję był
najbliższy, pierzchnął, a natychmiast piechota
moskiewska ruszyła się dla uderzenia na resztę
Polaków, znajdujących się w centrum, lecz Po-
niatowski, rozkazawszy maszerować dwom bata-
lionom z drugiej linii, przywrócił pierwszy szereg
i odparł piechotę moskiewską, która wiele straci-
ła ludzi, już to od ognia karabinowego batalio-
nów polskich, już z dziesięciu armat, które sy-
pały na nią przez kilka minut kartacze. Komen-
dant moskiewski widząc swą piechotę odpartą,
a jazdę na lewym skrzydle zlaną, uformował
swoją dywizję w kara-bataliony t. j. czworobok. Po-
lacy zwyciężyli i wyżsi w siłach mogli na ów
czas pognać nieprzyjaciela, który się cofał, wy-
potrzebowawszy wszystką amunicję. Lecz Po-
niatowski nie umiał korzystać z okoliczności i
spokojnie patrzył na retyradę moskiewską. Sama
jego nieczynność w momencie tak ważnym,
dostateczną była dowiedzieć jego niedoświadczenia.
Atoli wszystko zaświadczało małą umiejętność
tego młodego człowieka: stanowisko Zielenców
najważniejsze było opuszczone; prawe skrzydło
drugiego szeregu znajdowało się w tak wielkiej
odległości od pierwszego, że Mokronowski miał
czas uszykować swój złamany regiment i wprzód
atakować Moskali, nim drugi szereg do wystrzału
mógł się zbliżyć. Wszystkie poruszenia Poniat-
owskiego podczas tej akcji tak były źle zape-
wnione i tak niebezpieczne, że łatwo było widzieć,
że w pierwszej właśnie próbie młodziak ten znaj-
dował się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **Anglią** spokojną na pozór zdają się niepo-
koić nowe nabytki Niemiec i powodzenia w
Afryce. Admiralicja angielska zawezwała naj-
większe firmy warsztatów okrętowych, aby ję
najpóźniej aż do 24 lutego podały warunki i
kosztorysy na wybudowanie sześciu parostatków
wojennych. Postępy Niemców budzą w Anglii
zazdrość i ochotę do nabycia ziem. Wiadomo
że cały kraj Przylądkowy jest w posiadaniu An-
glików. Pomiedzy nim a zatoką Stęj Łucyi leży
kraj Pondo. Rozciąga on się długim a wązkim
pasem wzdłuż wybrzeża wschodniego południo-
wej Afryki; jest bowiem tylko 90 km. (t. j. o-
koło 12 mil) szeroki a 20 mil długi i liczy
200,000 mieszkańców. Dotychczas zostawał bez
opieki. Otoż jak donoszą z miasta portowego
d' Urban leżącego w tym kraiku, Sir Herkules
Robinson rozciągnął nad tym kraikiem na dniu
5. b. m. protektorat angielski. Angielskie po-
siadłości graniczą obecnie bezpośrednio z Nie-
mieckiem.

Czy tam długo będzie zgoda?

— **Zgoda** między Niemcami i Włochami jeszcze
istnieje dzisiaj, — ale gazety niemieckie zaczy-
niają powątpiewać o ję trwałości. Włochy
zawarły bowiem, jak się zdaje, przyjaźń z An-
glią, o czem wnosić można n. p. z tego, że rząd
włoski wysłał swą flotę do Assab, nad czerw-
nem morzem, na co dawniej nie byłaby nigdy
Anglia pozwoliła. Mówią nawet, że włoskie wojska
mają zająć najgłówniejsze egipskie stanowiska An-
glii, ażeby ta mogła tam dziś zatrudnione swe
siły zużytkować w innym kierunku, n. p. w prze-
szkadzaniu kolonizacji niemieckiej.

— **W Kamerunie,** jak pisze Osnabrücker
Ztg. nie szczędzą Anglicy usiłowań, aby Niemcom
robić wszelkiego rodzaju trudności i przykrości;
podobno Negrów przeciw nim podmawiają.

Pozdrowienie.

Witaj miły hospodynie!
Nowy „Wielkopolaninie!“
Wszystkim nam w tym nowym roku!
Niech czytelnik Cię nie mija,
Owszem szczęście niech Ci sprzyja
Wszędzie i na każdym kroku.
Więc w pałacu, dworku, chacie
Bądź pozdrowion miły bracie.
A nie schlebiaj też nikomu,
Szczerą prawdę nieś do domu,
Chwał — co samo jest chwalebne,
Ucz — co wszystkim jest potrzebne,
Gań — co tylko jest niegodne;
Społeczeństwo to wyrodne,
Co to w pysze i zawiści
Szuka chwały i korzyści.
Prawo zgodzie, o miłości,
Oj, o pracy, o jedności;
Bo to praca tylko z cnotą
Przywróci nam wolność złotą.
Nie pomoże nam junactwo,
Ani żadne tam krzykactwo;
Tylko razem i w spokoju
Stanąc musim dziś do boju,
Silni mężstwem, silni wiarą
I z tą naszą pieśnią starą.
Tak otwarcie, a statecznie,
Chociaż cierpko, ale grzecznie,
Bo to dowcip jest w dowcipie,
Kiedy śmiesz a nie szczypie.
Więc rznij prawdę, — a bez złości —
Nie szarp zaś osobistości; —
Co każdemu się należy,
Mów dojrziałym, mów młodzieży;
Choć się który tam najeży,
Jednak w końcu ci uwierzy. —
Bo gdy cnotą pójdziem przodem
Wierz mi bracie, — jak Bóg Bogiem!
Cześć zdobędziem i przed wrogiem,
I będziemy znów narodem.
Idź w Pałuki idź w Kujawy,
Wszędzie naszę pilnuj sprawy,
Od Rawicza do Czarnkowa
Wszędzie niech brzmią twoje słowa,
Nie wyrzekaj się pokusy
Zajrzyj na Śląsk i na Prusy —
Jako kraj nasz jest daleki,
Idź przez góry, pola, rzeki;
Idź przez miasta, wsie i sioła;
Jednem słowem wszędzie zgola,
Z prawdą w ustach, z prawdą w sercu,
Jak dziewica na kobiercu. —
Héj rodacy! — Héj Polacy!
Szczerze weźmy się do pracy

Jak kto może — niech pomoże
Wtedy będzie — co bydź może
Z tem Cię żegnam — szczęść Ci Boże! —
Zatem zacny redaktorze
Posyłam Ci tę ramotę,
Puść ją we świat — jeśli w porze
I ku temu masz ochotę.
A jeżeli na co zda się,
Znów co powiem w wolnym czasie.

Noran, Pałuczak.

(Dziękujemy i prosimy bardzo. Red.)

Kasa komitetu wyborczego.

(Dokończenie).

Do wykonania tęg uchwały wydelegował komi-
tet panów:

Ks. dr. Kanteckiego,
Franciszka Tomaszewskiego,
Emila Kajkowskiego,
Albina Andruszewskiego,

którzy, zebrawszy się wczoraj w pomieszkaniu skarb-
nika, spisali następujący protokół:

Działo się w Poznaniu dn. 11. stycznia 1885.
Na mocy uchwały komitetu miasta Poznania do wy-
borów sejmowych z dnia 9. bm. zebrał się w mie-
szkaniu skarbnika, pana Franciszka Tomaszewskiego,
wydelegowani członkowie komitetu, ks. dr. Kantecki,
pp. Albin Andruszewski, Franciszek Tomaszewski i
Kajkowski celem rozdzielenia kasy. Na podstawie
przedłożonych książek przekonano się, że do ukoń-
czenia wyborów do parlamentu niemieckiego, t. j. aż
do dnia 13. listopada, było w kasie połączonych
obu komitetów

dochodu	939 marek 67 fen.
rozchodu	536 „ 70 „
remanent	402 marek 97 fen.

Podzieliwszy ten remanent na dwie równe po-
łowy w myśl uchwały zapadłej na oznaczonym wyżej
posiedzeniu, przypadłoby dla komitetu 201 marek
48 fenigów.

Od tęg sumy odciągnąć należy wydatki, poczy-
nione przy wyborach miejskich z listopada roku ze-
szłego w kwocie 78 marek 90 fen. i to:

- 1) za przepisanie list wyborczych 53 m. 90 fen.
- 2) opłata sali wraz z oświetleniem,
inseratów i innych drobniej-
szych wydatków, razem 25 m. — fen.
co razem czyni 78 m. 90 fen.

W ten sposób należy się komitetowi dla spraw
miejskich 122 m. 58 fen.

Ks. dr. Kantecki. E. Kajkowski. Tomaszewski.
Andruszewski.

W myśl tęg uchwały przesłał w dniu dzisiej-
szym przewodniczący w komitecie na ręce p. Józefa
Przychodzkiego, Poznań, św. Marcin nr. 1, kopią
powyższego protokołu i marek 122 fen. 58.

Komitet postąpił sobie zdaniem naszem zupełnie
słusznie i legalnie.

Drugą połowę kasy w kwocie m. 201 fen. 47
zachowano w aserwacyi skarbnika, do dyspozycyi
komitetu lub tęg jego przyszłego następcy.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 14. stycznia.

* **Teatr.** W czwartek, na benefis p. St.
Trapszo, komedia Abramowicza: „Nihilisci.“

W sobotę po raz pierwszy komedia A. Du-
masa: „Montjoye.“

* **Do Kasy chorych** bardzo wielu majstrów
nie zameldowało swoich czeladników lub uczniów i
innych robotników. „Posener Ztg.“ powiada, że na
tych niedbałych ustanowiono kary porządkowe. Wi-
dzieliśmy jeden taki mandat: pewien majster kra-
wiecki ma ośm marek kary zapłacić za dwóch uc-
niów, których do Kasy chorych podać omieszkali. —
Nauczą się przeto rzemieślnicy porządku, tylko szkoda,
że za tak drogą cenę. Będą teraz wiedzieli, jakiego
to rygoru przestrzegają kasy przymusowe. Nie chcieli
zakładać kas wolnych, lekceważyli sobie rady ludzi
rzecz lepiej od nich znających, teraz niewątpliwie
przypomną sobie te życzliwe upomnienia. Jeszcze
czas pomyśleć o sobie, aby mieć kasę wolną. Ter-
min na ten cel wyznaczony do 30. czerwca r. b.
Więc do dzieła!

* **Radzca** komercyjny Samuel Jaffe, jeden
z najbogatszych, a może i najbogatszy izraelita w
Poznaniu, umarł dziś po krótkiej chorobie, licząc
66 lat życia.

* **Okrutna matka** zamordowała w Murowanej
Goślinie swoje nowonarodzone dziecko. Aresztowano
ją i oddano sądowi, gdzie ją zasłużona spotka kara.

* **Sprostowanie.** W nr. 10 Wielkopolańca wydrukowaliśmy, że policja zamknęła szynkownię przy ulicy Szewskiej nr. 1. Otóż p. Hartwig Kantorowicz, jako właściciel tej szynkowni donosi nam, że to nie prawda. — Myśmy wyjęli tę wiadomość z nr. 19 Posener Tageblatt.

* W Pniewach jest przytulisko dla wędrownych rzemieślników, które błogie wydaje owoce, jak piszą do gazet niemieckich. — Prosimy, aby nam też kto podał bliższe szczegóły o tem Przytulisku.

* **Przewodniczącym** reprezentacji miejskiej w Trzemesznie wybrano jednogłośnie kupca pana A. Kiszeńskiego.

* **Wybory** zastępcy do sejmiku prowincjonalnego z powiatu śremskiego odbędą się dnia 29. b. m. Każdy uprawniony do głosowania osobiście stawiać się winien, gdyż plenipotentów na te wybory wysyłać nie wolno.

* **Grudziądzki „Gesellige“** donosi, że podejrzanie, jakoby jeden z powinowatych z amordował chłopca Onufrego Cybulę, było nieuzasadnione. Śledztwo więc ani o krok nie postąpiło do wykrycia rzeczywistego mordercy. Ma więc podobno po raz drugi przybyć komisarz policyjny z Berlina do Skurcza, aby na miejscu poszukiwać śladów tej szkaradnej zbrodni.

* **Umarli:** Leon książę Radziwiłł, Ordynat Klecki i Dawidgródzki, dnia 8. bm. w Paryżu.

* **Karól hr. Raczyński** ofiarował naszej archikatedrze piękny obraz mozaikowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.

* **Odebrał** sobie życie przez powieszenie żołnierz (dragon) załogujący w Bydgoszczy.

* **Odbieramy** następujące doniesienie: „Przemysłowcy miasta Sierakowa odegrają na sali pana Scholz'a na cel dobroczynny w niedzielę, dnia 18-go stycznia 1885: 1) „Mąż na ścianie“; 2) „Chłopi arystokracji“; 3) Żywe obrazy: Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.“

* **Teodora Tańskiego**, który uszedł z Warszawy z sumą 3200 rubli, ściga gubernator warszawski telegrafem po Niemczech, sądząc, że Tański w Berlinie się ukrywa.

* **Malbork.** Niedawno ze strony landrata szukano tu polskiej biblioteki ludowej i co najdziwniejsza, poszukiwano jej u księdza, który ani słowa nie umie po polsku. Takie postępowanie zdoła może obudzić ze snu garstkę tutejszych Polaków.

(„Piętrzym.“)

* **Szczególna choroba.** W Bridgport w Ameryce zachorował malarz Cope przed dwoma laty, kości zaczęły mu kruszeć, a w końcu były tak kruche, jak kreda i za łada poruszeniem pękały w rękach i nogach.

* **Cholera** wróciła teraz do Włoszech i grasuje w Gaecie dość silnie.

* **Falszerstwo.** Z Genui donoszą pod datą 6 stycznia o odkryciu angielsko-włoskiej szajki fałszerzy, którzy się trudnili głównie sporządzaniem rosyjskich biletów rublowych. Naczelnik bandy, któremu się udało mimo rewizji ukryć przy sobie nóż, przeciął nim sobie żyły w więzieniu i zanim zdążono mu z pomocą skończył wskutek upływu krwi. Rozpuczone przez fałszerzy bilety wynoszą podobno znaczną sumę.

* **Wiek nauk.** Raz w gronie uniwersyteckich profesorów sprzeczano się o mniej lub więcej starożytne pochodzenie tego lub owego wydziału. Ba! zabrał głos jeden z młodych uczonych — kwestya to dla mnie dawno już rozstrzygnięta! Postawienie w raju drzewa wiadomości złego i dobrego — pierwszy dogmat: teologia. Wyjęcie żebra Adamowi — pierwsza chirurgiczna operacja: medycyna. Rozprawa o jabłku między węzem i Ewą — pierwsza dedukcja filozoficzna: filozofia. Wypędzenie Adama i Ewy z raju — pierwszy wyrok prawny. Zabójstwo dokonane przez Kaina na osobie Abela — pierwszy kryminal: jurysprudencja. („N. Reforma.“)

* **Statystyka lekarzy.** W Stanach Zjednoczonych praktykuje obecnie 65,200 lekarzy, w Anglii wraz z koloniami 35,000, w Niemczech i w monarchii austro-węgierskiej razem 32,150, we Francji 36,000, we Włoszech 10,000, w Rosji wreszcie 6000.

OD EKSPEDYCYI.

— Panu A. N. w Lidzbarku. Pan Konstanty K. z Gr. zapisał dla Pana 1 egz. Wielkopolańca. Prosimy to pismo z poczty odbierać w Lidzbarku.

— Do Granówka, Chełmna, Woerth, Bydgoszczy, Sremu (p. E. St.), Gniezna i do Krotoszyńska. Wysłałmy.

— Do m. St. pod Miłosławiem. Wysłałmy dziś rachunek bez zaliczki, boby zbyt drogo wypadło.

— Do Rosenthalu. Prosimy się zgłosić na pocztę po „Wielkopolańca.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14. stycznia 1885.

BAZAR. Moszczeński ze Stępczowa. Mańkowski z Rudek. Mańkowski z Podola.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Garezyński z Grylewa. Mittelstedt z Królestwa Polskiego. Dr. Thomas z rodziny z Szczecina. Pani Bulczyńska z Nietrzanowa. Hoffmann z Lignicy. Pani Stanowska z córkami ze Srody. Chełmiński z Pomarzan. Polińska z bratem z Krakowa. Pani Rakowska z córką z Miłosławia. Dr.

Tomaszkiewicz z rodziną z Studzieńca. Kurtmann z Wrocławia. Psuja Kozłowski i Matuskiewicz z Strzelna.

Gielda poznańska, 13 stycznia.

(W.) Poznań, 13 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro.

Żyto: słabiej.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano: —, — ctr. Na styczeń 130—000 m. płacono, na styczeń luty 130—000 m. pła., na luty-marzec 131,00 m. pła. na wiosnę 132,50 pła., na maj-czerwiec 134,00 m. pła.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano: —, — litrów. Na styczeń 40,30 pła., na luty 40,40 pła. na marzec 40,90 pła., na kwiecień 41,50 pła., na kwiecień-maj 41,80 pła., na maj 42,10 pła., na czerwiec 42,70 pła., na lipiec 43,30 pła., na sierpień 43,90 pła.

Okowita w miejscu (bez beczki) 40,40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: Cena wypowiedzialna 130,00 marek. Na styczeń 130,00 m., na styczeń-luty 130,00 mrk., na luty marzec 000,00 m., na kwiecień-maj 132,50 marek.

Wypowiedziano: —, — centn.

Okowita: Cena wypow. 40,30 mk. Na styczeń 40,30 m., na luty 40,40 m., na marzec 40,90 m., na kwiecień-maj 41,80 mrk., na czerwiec 42,70 mrk., lipiec 43,30 marek

Okowita w miejscu (bez beczki) 40,30 m.

Wypowiedziano: 20,000 litrów.

(W.) Poznań, 13 stycznia. **Ceny maki.** Pszena nr. 00 12,50—13,00, nr. 0 11,25—11,50 marek, rżana nr. 0 i I 9,25—9,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 13-go stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,50 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5% powiatowe obligacje 100,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 101,60. Kwilecki, Potocki i Spół. (Bank rolniczy) 60,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 79,00. Poznański bank prowincjonalny 116,00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,20. 3 1/2% premio wana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obligi dług państwa 99,00. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,80. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 211,25. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebrna 69,30. Węgierska renta złota 102,20. Polskie listy likwidacyjne 58,00. Listy zastawne Królestwa Pol. III emisji 64,00. Rosyjskie noty bankowe 213,50 m.

Szczecin, 13. stycznia

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płacono 40,10—40,30 mrk., styczeń 40,30—40,7 kwiecień-maj 42,70—43,10 mrk., czerwiec-lipiec 44,00—44,40 marek.

Olój rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek styczeń 49,70—49,50 kwiecień-maj 51,50—51,50 mrk Petroleum 855 m.

Podręcznik dla rolników na rok 1885

polecany przez tow. rolnicze powiatu szubińskiego.

Podręcznik ten oprawiony jest w mocną tekturę okładką, zawiera wszystko, co do zapisków rolnikowi jest najpotrzebniejszym i służyć może jako notes.

Kalendarz ten zawiera: O porach roku. O zmiennych. Uroczyste święta żydowskie. Kalendarz na każdy miesiąc roku. Zapiski 4-ty tygodniowy obrachunek najmu. Rachunek pieniędzy. Przegląd roczny. Wyśiew zboża. Sprzet zboża. Omlot. Kupno i sprzedaż zboża. Kontrola mlewa. Sprzet siana i konieczy. Inwentarz żywy. Inwentarz martwy. Udoj. Wywóz mierzwy. Adresy. Jarmarki. Cena egz. 60 fen. z fr. przesyłką 70 fen.

Zamawiać można pod adresem: Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica 15.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do niedzieli dnia 25-go bm. (110)

Prof. Szafarkiewicz.

Poszukujemy:

Nauczyciela domowego do Królestwa na 600 marek pensyi. (56)

Mamy jeszcze do umieszczenia kilka nauczycielek z rozmaitym stopniem wykształcenia. Koczorowski & Wlazłowski.

Poszukuje nie przykrawaczów lecz robotników dla kamizelek i spodni. (106)

J. Rauhut w Lesznie.

Dr. Świecicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-położniczej uniwersytetu w Erlandze.

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiej).

(108)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Nawozy sztuczne, saletrę, sole potażowe, dwusiarczyk wapna, 11—12 stopni B_e, oliwę do machin, smarowidło na osie i skóry w wybornych gatunkach i po najtańszych cenach, poleca

Dr. Roman May,

Fabryka chemiczna.

Ważne dla cechów!

Świadectwa wyzwolenia dla czeladzi, listy mistrzowskie pięknie i ozdobnie litogr. z emblematami rozmaitych zawodów przemysłowych są zawsze na składzie. (34)

Pp. kupecom i destylatorom polecam wielki zapas etykietów na butelki do araku, koniaku etc.

T. Szulc,

zakład litograficzny.

Poznań, Wrocławska ulica nr. 36.

W drukarni „Wielkopolańca“ Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszaney metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. — Z wielu rycinami. Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen. Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Panów tutajskiej okolicy, że w mieście Pobiedziskach założyłem

skład towarów korzennych, cygar, araków, oliwy do machin, smarowidła do wozów jako też

WĘGLI KAMIENNYCH. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce poprzeć i zaszczyścić mnie swemi zleceniami.

Z winnym szacunkiem

M. Maciejewski, kupiec w Pobiedziskach.

UCZNIA

posiadającego dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, poszukujemy do handlu naszego

Wierzbicki i Spółka w Gnieźnie.

Skład cygar

z liczną klientelą przy bardzo ożywionej ulicy w Poznaniu jest zaraz, najpóźniej zaś od 1-go kwietnia t. r. do nabycia. Szczegóły pod: X. Y. Z. 39, w Ekspedycyi „Wielkopolańca.“ (92)

WW. PP. Chlebodawcom

polecam od zaraz lub od 1-go kwietnia r. b.: 4 rządów żonaty, 1 kawal. 8 pisarzy gospodarczych, 5 ekenomów, 2 ogrodników, 3 kucharzy, 2 gospodynie, 1 kowala żonatego i upraszam uprzejmie o łaskawe zlecenia. Z wysokim szacunkiem

E. Wituski,

Inowrocław.

Do mego handlu żelaza i magazynu sprzętów domowych i kuchennych poszukuję, ile możliwości, natychmiast doskonałego sprzedawcy. Osobiste przedstawienie pożądane.

E. Albrecht

(89) w Gnieźnie.

Ogrodnik

żonaty, młody, wolny od wojska, obeznany w swym zawodzie, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia rb. Łaskawe oferty proszę pod lit. A. L. Kwilez. (109)

Strzelecka ul. nr. 20. Stajnia i remiza od zaraz; mieszkanie o 4 pokojach od Wielkij-nocy do wynajęcia. (53)